



Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Od „góry z metalu” po „góre z lasu”. Kontrasty krajobrazowe Śląska

Dwudziestolecie międzywojenne odkryło Śląsk nie tylko jako „nieznany kraj”: bogaty w surowce mineralne, nowoczesny przemysł i wartościowych, szanujących pracę, obyczaj i wiarę ludzi, lecz także jako zdumiewającą pełną kontrastów krainę geograficzną, w której pejzaż górski sąsiadował z przestrzenią industrialną i w tej różnorodności województwo śląskie podobnego do siebie nie miało. Studiując bogaty materiał piśmienniczy, jaki powstał w owych latach, zauważa się, że było to w tym czasie najbardziej zdumiewające spostrzeżenie dokonane przez literatów, publicystów, działaczy społecznych, a nawet polityków.

Na zjeździe geografów i etnografów słowiańskich na początku czerwca 1927 roku w Katowicach wojewoda Michał Grażyński powiedział:

Stoicie Panowie w tej chwili na rdzennie, odwiecznie polskiej ziemi, ciekawej krajobrazem, jak i zamieszkałym tu ludem. Gdybyście Panowie z lotu ptaka rzucili okiem na powierzchnię mojego województwa, przedstawiłaby się ona Wam jako bardzo urozmaicona płyta, silnie podniesiona na południu, uwieńczona garbami Beskidów Śląskich, porozrywanych wypadającymi z nich strumieniami górskimi, na północy zaś wyciągająca się w lekko pomarszczony płaskowyż na szerokich krawędziach szerokimi łąkami, polami i lasami, a w środku przecięty szarym i czarnym pasem śląskiego przemysłu¹.

¹ Tekst został opublikowany w „Polsce Zachodniej” (3 VI 1927). Cyt. za: H. Rechowicz, *Wojewoda śląski dr Michał Grażyński*, Warszawa 1988, s. 217.

Myśl wojewody w dwudziestoleciu rozwijało wielu twórców, poetów, prozaików, publicystów i badaczy, może nawet nie zdając sobie sprawy ze źródła inspiracji, a może działo się to niezależnie od tego faktu? Może śląska ziemia tak właśnie wówczas objawiła swoje oryginalne piękno? W tym szkicu zajmujemy się tekstami twórców biegunowo od siebie odmiennych, którzy jednak podobnie postrzegali ów fenomen krajobrazowy².

W latach 1933 i 1934, w niewielkich odstępach czasowych ukazały się dwa utwory literackie ukazujące Śląsk jako zderzenie opozycyjnych typów pejzażu. Pierwszy był wierszem Juliana Przybosia i nosił tytuł *Król. Huta — Wisła*, drugi — rozdziałem sporego eseju zatytułowanego *Śląsk jako problem socjologiczny*, napisanego przez bł. ks. dr. Emila Szramka, proboszcza kościoła Najświętszej Marii Panny w Katowicach.

Julian Przyboś, wybitny poeta i współtwórca Awangardy, nigdy w Katowicach ani w Królewskiej Hucie (ob. Chorzów) nie mieszkał, ale przyjeżdżał tu załatwiać sprawy służbowe w Urzędzie Wojewódzkim i na „kursy polonistyczne”³, ponieważ w latach 1927–1939 przebywał w Cieszynie, gdzie pracował jako polonista w Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego. Wszelako myśl o Królewskiej Hucie była w nim jednak wcześniej obecna, gdyż w podaniu o pracę pochodzącym z sierpnia 1927 roku pisał: „Proszę o nadanie mi posady nauczyciela języka polskiego w gimnazjum polskim w Bielsku, lub w gimnazjum państwowym klas.[ycznym — KHK] w Królewskiej Hucie”⁴. Wolno sądzić, że prośbę mogła poprzedzić wizyta w obu miastach i placówkach szkolnych. Królewska Huta leży w samym centrum przemysłowej części Śląska, była za czasów Przybosia zdominowana przez przemysł ciężki, a widok stalowni w Hucie Królewskiej, w której żywy, płonący intensywnie ogień nakładał się na głęboką czerń tła, robiąc niesamowite, infernalne wrażenie. Natomiast Bielsko położone jest na południowych krańcach województwa śląskiego, u stóp Beskidu Śląskiego i Beskidu Małego, krajobrazowo więc miasta te różnią się. W obu w dwudziestoleciu międzywojennym szkolnictwo polskie stało na bardzo wysokim poziomie i być może to, oprócz względów finansowych, legło u podłoża decyzji Przybosia.

Urodzony na rozległych, falujących równinach Rzeszowszczyzny, studiujący w Krakowie, nigdy wcześniej nie zetknął się z krajobrazem industrialnym i to, co zobaczył w stolicy województwa śląskiego oraz w Królewskiej Hucie, mogło wywołać szok estetyczny, mimo wcześniejszych fascynacji miastem i maszyną, związanych z programem futurystów i Awangardy.

² Piszę na ten temat obszerniej w rozprawie: *Wspólnota przestrzeni*, [w:] *Kalejdoskop tematów śląskich. Zbiór studiów filologicznych*, pod red. K. Kossakowskiej-Jarosz przy udziale M. Iżykowskiej, Opole 2011, s. 31–42.

³ J. Duk, *Kalendarium życia i twórczości Juliana Przybosia*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. i wstęp J. Stawiński, Warszawa 1976, s. 468.

⁴ K. Heska-Kwaśniewicz, *Śląskie archiwalia Juliana Przybosia*, „Prace Historycznoliterackie” 11, pod red. Z.J. Nowaka, I. Opackiego, Katowice 1978, s. 118. Oba podkreślenia pochodzą od poety.

Wiersz *Król. Huta* — *Wisła* pokazuje efekt owego przeżycia i rozkłada się na dwa opozycyjne obrazy. Pierwszy to „metalowcy” z Królewskiej Huty⁵, ludzie „o spalonych na węgiel rękach”, zamurowani „w ramionach żelaza” i w „wypalonych ceglach”, zawieszeni „u wykutej góry z metalu” — mieszkańcy przemysłowego Śląska. Poeta namalował pejzaż zdegradowany, dobrze komponujący się z innymi jego tekstami o Śląsku, przede wszystkim z napisanym wcześniej dramatycznym wierszem *Nad Śląskiem*, w którym czytamy:

Pochłonie to wszystko jak dym pamięć smutkożerna
 Nędzarze wgrzebani w hałdę, spaloną ojczyznę,
 mur więzienia, który odłamkami szkła
 ocierniał,
 huk hut, czarny dym
 niemoty⁶.

Elementy tego pejzażu to hałda (spalona ojczyzna) przypominająca więzienny mur, huk, dym, dominacja koloru czarnego, a pełen ekspresji neologizm „ocierniał” przywołuje skojarzenia z Męką Najstraszniejszą, z cierniową koroną.

Jeszcze bardziej porażający obraz namalował poeta w prozie *Linie i gwar*, podsumowującej już pobyt autora *Równania serca* na Śląsku: „[...] Za oknem mijają czarne, kurzące hałdy, brudnożółte usypiska, jamy ropiejące w splugawionej ziemi. Pejzaż — straszliwie brzydki — dogorywa”⁷. To wszystko są elementy tej samej przestrzeni przemysłowej, zdegradowanej przez kopalnie i huty, dla przybysza z innych stron przerażającej i obcej. Komponują się one w pewną całość z omawianym wierszem, współtworząc ów porażający obraz i dlatego przywołujemy je w tym miejscu.

W drugiej części wiersza, gdy pociąg wiozący hutników oddala się od miasta, obrazy rozkładają się wśród szyn kolejowych, zmieniają barwę i charakter, mijają przedmieścia Katowic i wątle laski otaczające miasto, im bliżej Pszczyny i Goczałkowic, tym coraz bardziej niebo odbija się w mijanych stawach (ta okolica zwana jest Żabim Krajem), w końcu mającą na horyzoncie gęsto porośnięte łagodne kopuły Beskidów i pociąg wjeżdża do Wisły.

Słońce odkurzone z dymu — tak blisko,
 Że twarz można do niego przyłożyć,
 powietrza
 płucom jodły nachwiały!
 Wśród was, ręką od pióra

⁵ Metalowcy to pojęcie szersze niż hutnik, to także pracownicy walcowni, odlewni, wytapiacze etc. Poeta używa tego słowa zamiennie ze słowem hutnik.

⁶ Wiersz został ogłoszony w „Zaraniu Śląskim” (1937, z. 2, s. 66), jednak z ustaleń Tadeusza Kłaka wynika, że tekst powstał już w roku 1931, w okresie wielkiego bezrobocia na Śląsku. Por. T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu...*, s. 387.

⁷ J. Przyboś, *Linie i gwar*, „Zaranie Śląskie” 1938, z. 3, s. 138.

skrzydłą
 wylatując za okno, domyślam:
 To góra
 z lasu ?
 — spójrzcie:
 Wisła!⁸

Piękna i oryginalna metafora „odkurzonego słońca” będącego źródłem życia rozświetla cały wiersz, a podróżujących „metalowców” przenosi w inny wymiar przestrzeni. Przyboś kochał wszelką słoneczność, często prześwietlał nią swą poezję, w jednym ze swoich najpiękniejszych wierszy *Słońce ze wzgórz Gwoźnicy* napisał:

W widnokręgu, który objął mnie w dzieciństwie,
 Ziemia nieść mnie będzie w wieczność koło słońca⁹.

Poeta wprawdzie programowo odrzucał wszystko, co kojarzyło się z Młodą Polską, nie mógł mu jednak być obcy młodopolski mit solarny¹⁰ i ślady takiego pojmowania tego odwiecznego źródła światła można dostrzec w analizowanym opisie. Słońce „nakładające” się na zielen drzew decyduje o zmianie nastroju utworu i układa się w ostrej opozycji do martwoty i czerni dominującej we wcześniejszych ujęciach. „Góra z lasu”, tak zwykle dzieci malują górę, zbliża się do źródła światła i życia. Lasy beskidzkie to zbiorowiska drzew mieszanych: świerków, sosen, jaworów, dębów, lip. U Przybosia porasta je jodła¹¹, drzewo o bogatej symbolice. Według Władysława Kopalińskiego oznacza ono między innymi¹² wzniosłość, dumę, potęgę, długowieczność, wierność, ogień, bo to drzewo o kształcie płomienia, natomiast Hanns Kurth pisze, że śnić jodłę wróży cichą, piękną radość¹³, a więc wszystkie skojarzenia z tym drzewem są jednoznacznie piękne i pozytywne. Jodła wysmukła górę i jak większość drzew żywicznych wydziela olejki eteryczne, które działają oczyszczająco na drogi oddechowe — w medycynie ludowej istniał zwyczaj kładzenia chorego człowieka pod jodłą. W wierszu wiatr, który wcześniej „odkurzył” słońce, nachyla teraz drzewa w stronę hutników, by odetchnęli ich ożywczą mocą. Mircea Eliade w *Traktacie o historii religii* zauważył:

⁸ J. Przyboś, *Król. Huta — Wisła*, „Zaranie Śląskie” 1933, z. 4, s. 190.

⁹ J. Przyboś, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, oprac. E. Balcerzan, A. Legeżyńska, Wrocław 1989, s. 140.

¹⁰ 10. J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977.

¹¹ Dla porządku trzeba w tym miejscu napisać, że jodła nie jest drzewem typowo beskidzkim, ponieważ te góry porastają lasy mieszane, iglasto-liściaste. Jodła ma tu znaczenie metaforyczne. Przyboś był wiejskim dzieckiem i z pewnością rozróżniał prawidłowo gatunki drzew.

¹² W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 132–133.

¹³ H. Kurth, *Leksykon symboli marzeń sennych*, Wrocław 1994, s. 128.

drzewo jest pełne sił sakralnych dlatego, że jest pionowe, że rośnie, że traci liście i na nowo je odzyskuje, a więc regeneruje się („umiera” i „zmartwychwstaje”) nieskończoną ilość razy, że ma żywicę itd. Źródłem tych wszystkich uzasadnień jest prosta kontemplacja mistyczna drzewa jako „formy” i jako odmiany życia biologicznego¹⁴.

Dodatkowym walorem jodły jest to, że nie traci liści (igieł), nie musi się odradzać, jest zatem wiecznie żywa, natomiast człowiek, jak owi „metalowcy”, dzięki niej odzyskuje zdrowie, a więc się odradza. Piotr Kowalski dodaje, że o znaczeniu drzewa decyduje jego wysokość¹⁵, a jodła jest drzewem wysmukłym, strzelistym, osiąga wysokość kilkunastu metrów.

Podobną waloryzację ma góra. Ona również stanowi centrum świata i bywa siedzibą bogów. U przywoływanego już P. Kowalskiego czytamy:

Góra łączy wszystkie sfery Kosmosu i stanowi uniwersalne *imago mundi*. Wyznacza oś świata, a więc aktualizuje porządek wertykalny, wskazuje na możliwości mediacji, przekraczania granicy między różnymi sferami. Jest też centrum świata, od niej ustala się wszystkie inne relacje¹⁶.

Drzewa i góry z natury swej odrywają wzrok i myśli człowieka od tego, co niskie, przyziemne, poprawiają jego samopoczucie i w sensie przenośnym go „wywyższają”. Ta „górzę z lasu” tworzy opozycję w pionie do biegnących poziomo szyn kolejowych, łącząc poziomy i pionowy wymiar świata. Podmiot liryczny jednak nie ogląda biernie krajobrazu, lecz wchodzi w niego, a dokładniej „wjeżdża”. Jest tak, jak napisał Kornel Filipowicz, uczeń Przybosa z lat cieszyńskich:

Przyboś wszedł i był w krajobrazie. Poruszał się w nim, wspinał w górę i schodził w dół, przekraczał linię horyzontu, aby ujrzeć nowe widnokreśli, wznosił się ponad ziemię i opuszczał w dół, aby jej dotknąć. Gdy inni, w dwudziestym jeszcze wieku, personifikowali przyrodę, stylizowali ją, wdzięczyli się do niej — Przyboś mówił o niej językiem rzeczowym — nawet wtedy, gdy posługiwał się metaforą. Przywracał naturze jej prawa i byt niezależny¹⁷.

I tak jest tym razem, mały pociąg wraz pasażerami „wjeżdża” w górski pejzaż, kształtując specjalną harmonię między miejscem a człowiekiem, który znajduje się w jego centrum, gdyż taką lokalizację ma stacja kolejowa Wisła-Głębcze. Widać z tego siedmioprzęsłowego wiaduktu malowniczą dolinę Łaba-

¹⁴ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 2009, s. 280–281.

¹⁵ Por. P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 2007, s. 95.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ K. Filipowicz, *Krajobraz Przybosa*, [w:] *Julian Przyboś: życie i dzieło poetyckie 1901–1970*, red. S. Frycie, Rzeszów 1976, s. 158.

jowa z wartko płynącym potokiem, a także Stożek i pasmo Czantorii. Stacja jest położona wysoko, wśród drzew, i istotnie znajduje się jakby bliżej słońca. Bieg pociągu potęguje wrażenie ruchomości krajobrazu, zmieniającego się jak kadry w filmie. Podmiot liryczny jest w tym krajobrazie zadomowiony, przedstawia go podróżującym hutnikom, komentuje jego poszczególne elementy, w pewnym sensie zderza *profanum* z *sacrum*. I tak było faktycznie, Przyboś w Cieszynie, mieście wyjątkowo urokliwym i pięknie otoczonym lesistymi wzgórzami, czuł się bardzo dobrze. W wywiadzie powiedział Włodzimierzowi Pietrzakowi:

Przestrzeń tu, w Cieszyńskim, porywa ku sobie, wabi — a drogi są jak wyciągnięcie ramion. To najpiękniejszy dla mnie krzyk Polski. W głęboki sposób jest to ziemia złączona z ziemią mego dzieciństwa — tam również były takie — inne? — wzgórza!¹⁸

Z Cieszyna często wyjeżdżał w pobliski Beskid, zwłaszcza w stronę Czantorii i Ustronia-Polany, o której pisał, że otwiera się tu „przestwór”, że chciałby się tu nasycić dalą i przestrzenią! W opisanym powyżej epizodzie znajdziemy głównie elementy spokoju i szczęścia, takie objawienie przestrzeni górskiej nie poraża ani nie przytłacza człowieka swoim ogromem, koi zmysły czystym powietrzem i okolicą, a łagodność Beskidów wycisza lęki i daje radość czystego obcowania z pięknem.

Wiersz o Wiśle musiał zostać napisany po 11 września 1933 roku, kiedy Beskid w pełni barw wczesnej jesieni jest najbardziej kolorowy. Wówczas otwarto najpotężniejszy w Polsce wiadukt kolejowy w Wiśle-Głębcach, gdyż wcześniej pociąg dochodził tylko do Ustronia. W uroczystościach uczestniczył minister Władysław Grabski oraz wojewoda Michał Grażyński, znawca i miłośnik gór¹⁹. Być może i poeta przyjechał na tę uroczystość z nieodległego Cieszyna i obserwował podniosłe wydarzenie, a zarazem odkrywał rozległą, horyzontalną perspektywę krajobrazową z wysokiego mostu kolejowego.

Obecny wówczas w Wiśle ks. E. Szramek powiedział w okolicznościowym kazaniu:

Jakaś tajemnicza siła ciągnie człowieka do gór. Na gór szczytach czuje radość, czuje satysfakcję, bo czuje się zwycięzcą nad materią. To sprężyna ducha pędzi człowieka w górę.[...] W świątyni przyrody i poganin czuje religię²⁰.

¹⁸ Cyt. za: T. Kłak, „Siatka innej geografii” (o cieszyńskim okresie twórczości Juliana Przybosia), [w:] *O Julianie Przybosiu. Wspomnienia, studia, szkice*, red. T. Bujnicki, K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1983, s. 52.

¹⁹ Por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Michał Grażyński i góry*, „Wierchy. Rocznik poświęcony górrom” 2009, Kraków 2011, s. 35–50.

²⁰ E. Szramek, *Przy poświęceniu nowego toru kolejowego Wisła-Głębcy*, „Gość Niedzielny” 1933, nr 39, s. 449.

Pozostaniemy na moment jeszcze przy tym tekście, gdyż nasuwa się kolejne podobieństwo do wiersza Przybosia. Ksiądz Szramek, podobnie jak współtwórca Awangardy, znał właściwości górskiego powietrza i słońca oraz całego niezwykłego krajobrazu i wiedział o tym, jakim dobrodziejstwem będzie przyjazd do Wisły dla umęczonych ciężką pracą ludzi z „dolin i równin”. Sam był miłośnikiem gór i chętnie wędrował z plecakiem po stokach Beskidu, Tatr czy Jaworzyny Krynickiej. Na uroczystości wiślańskiej powiedział:

Dziś otwieramy i poświęcimy nowy tor kolejowy, który jeszcze dalej poprowadzi w górę, jeszcze bliżej ku źródłom Wisły. Tym torem całe rzesze ludzi z dolin i równiny będą przyjeżdżać, ciągnione dziwną tęsknotą za górskim krajobrazem, za górskim powietrzem i za górskim słońcem²¹.

Dla kapłana był ten pejzaż przebóstwiony, dla poety — piękny, ale ów zachwyty przecież wyraża się podobnie i słowa współbrzmia zgodnie, nawet jednak podniosłe, w obu słońce opromienia okolicę i człowieka. W następnym roku (1934) ks. Szramek myśli o przestrzeni Śląska jako sumie opozycyjnych krajobrazów rozwinął w swej fundamentalnej książce *Śląsk jako problem socjologiczny*, w której cały rozdział poświęcił symbolicznie śląskiego krajobrazu, tworząc swego rodzaju geoteologię²².

Proboszcz kościoła Najświętszej Marii Panny w Katowicach, w przeciwieństwie do Przybosia, znał doskonale cały Górny Śląsk i w całym czuł się zadomowiony. Mieszkał w Raciborzu, Katowicach, dobrze poznał okręg przemysłowy, Cieszyńskie i Beskid Śląski, miał też silne wycucie mistyki gór, o czym już wspomniano (dotyczyło ono także Góry św. Anny i Ślęży), był też prekursorem „czytania” gór jako tekstu kultury. Rozdział *Symbolika krajobrazu* można potraktować do pewnego stopnia jako rozwinięcie myśli z przytoczonej powyżej homilii, choć wpisane one zostają w o wiele szerszy kontekst. Ksiądz Szramek stwierdza: „Ta ziemia śląska należy i pod względem krajoznawczym do najciekawszych zakątków świata; jest to kraj największych wyobraźalnych kontrastów”²³. Esej jest bogato inkrustowany literaturą polską, niemiecką i łacińską²⁴, a piękny fragment z opracowania *Krajobraz województwa śląskiego z ilustrowanej monografii województwa śląskiego* Ludwika Łakomego malujący owe kontrasty rozpoczyna omawiany rozdział:

Obok równin ornych i leśnych nie brak tu wysokich gór; mistyka średnio-wiecznych kapliczek z prymitywnymi wizerunkami świętych sąsiaduje z najbardziej racjonalistyczną rzeczowością współczesnych urzędzeń

²¹ *Ibidem*.

²² Określenie ks. J. Szymika w: *Dziennik pszowski*, Pszów-Katowice 2004, s. 11.

²³ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1934, s. 63.

²⁴ Por. K. Tałuc, *Czytelnicze pasje ks. Emila Szramka*, „Studia Bibliologiczne. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 14, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2002, s. 126–138.

kopalnianych i przemysłowych; na drogach śląskich śmigają auta i motocykle, a opodal, w lesie, pasą się żubry; w olbrzymich stalowniach i głębokich kopalniach działa potężny rozmach masowej produkcji, a na zboczach gór pasterz, okryty prostą gunią, zwołuje owce, jak jego towarzysz z Ewangelii zwoływał je przed wiekami²⁵.

Przytoczony fragment znakomicie pogłębia „dysonanse” śląskie, ponieważ ostro zderza nie tylko przestrzeń, lecz także czas. Obok gór — niziny, średniowiecze obok współczesności, owce i żubry obok aut i motocykli — trwają wspólnie, niesprzecznie choć przeciwstawnie: to Śląsk. Tak oto geografia może stanowić metaforę teologii i filozofii kultury²⁶, napisał po latach ks. prof. Jerzy Szymik, podobnie jak Szramek rozmiłowany w śląskiej przestrzeni.

W tych opozycyjnych pejzażach kapłan dostrzegał wielką oryginalność Górnego Śląska, który owe odrębności łączy w harmonijną jedność. Kapłan jednak sakralizuje tę ziemię całą, nie tylko przestrzeń górską, i to zasadnicza różnica między widzeniem jego a autorem *Równania serca*, ponieważ dla Szramka dymy i luna nad miastami nie są znakiem degradacji, jak dla Przybosia, lecz pewnej formy życia, to znaczy pracy, która dla rodowitych Ślązaków była honorem. Powołując się na słowa ks. Kapicy, swego pierwszego proboszcza, pisze o łunie na niebie nad częścią przemysłową i dostrzega jej malowniczość, wie jednak, iż jest ona efektem ciężkiej, ponad ludzkie siły pracy robotników: hutników i górników. Ta sama luna, która przerażała Przybosia, tyskiego proboszcza zachwycała i ks. Szramek te słowa przytoczył, w pewnym sensie się z nimi utożsamiając:

Ilekróć widzę tę lunę z daleka, to bym mógł godzinami patrzeć i patrzeć. Patrzeć ze smutkiem, bo, gdy się pytam, co się tam pali na niebie, to mi się nasuwa odpowiedź: tam się pali pot tysiący robotników śląskich, tam się spala młodość, zdrowie, życie niezliczonych robotników. Patrzeć z radością i dumą; bo gdy widzę ten blask i pytam się, co się tam świeci na niebie, to mi się nasuwa odpowiedź: tam się świeci pracowitość ludu górnośląskiego, tak jak się świeci pobożność i wiara górnośląska na firmamencie narodów²⁷.

Zwraca uwagę umiejętne operowanie nastrojami, ta sama „luna” raz wyzwala smutek, raz budzi radość i dumę. Smutek, gdy wywołuje świadomość, że stoi za nią cierpienie i męka ciężkiej pracy, a radość i dumę, gdy jest dowodem wielkiej wartości moralnej śląskiego robotnika. To drugie odczucie jest intensywniejsze,

²⁵ L. Łakomy, *Ilustrowana monografia województwa śląskiego*, Katowice 1936, s. 9; cyt. za: E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny...*, s. 63; pozostaje niewyjaśniona kwestia, w jaki sposób ks. Szramek mógł się zapoznać z tekstem Łakomego przed opublikowaniem go drukiem? Nie wiadomo także, dlaczego przy tym cytacie nie podał lokalizacji, gdyż zawsze informował, z jakiego źródła cytaty pochodzą.

²⁶ Ks. J. Szymik, *op. cit.*, s. 11.

²⁷ J. Kapica, *Kazania — mowy — odezwy*, red. ks. E. Szramek, Katowice 1933, s. 49–50; cyt. za: E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny...*, s. 64.

bo dookreślają je takie słowa, jak „blask” i „świecić na niebie” — użyte kilkakrotnie, wywołują uczucie pewnej fascynacji, nawet afirmacji, którego próżno szukać w wierszu Przybosia. Czy to była tylko kwestia innej estetyki, czy raczej odczucia „swoje–obce”? Przyboś przecież miał czas zachwyty nad miastem i maszyną, które wynosił ponad przyrodę²⁸, a jednak w prawdziwym zetknięciu z wielkim przemysłem poczuł obrzydzenie i lęk, napisał o nim: „pejzaż straszliwie brzydki”.

Hanna Buczyńska-Garewicz stwierdziła:

Przeżyciu i odczuwaniu przestrzeni zostaje przyznana pozycja zasadniczego doświadczenia ludzkiego, w którym zakorzenione są wszystkie inne przeżycia, w tym przede wszystkim doznanie lęku oraz doznanie szczęścia i spokoju²⁹.

Ta definicja uczonej przystaje do analizowanego fragmentu, ponieważ Szramek, cytując kazanie ks. Kapicy, wskazywał właśnie na to poczucie szczęścia i spokoju doznawane przez obu kapłanów, głęboko w Śląsku zakorzenionych i z niego dumnych. Z tego „zasadniczego doświadczenia” wynikną wszystkie inne odczucia, zapamiętane na długo i utrwalone jako „matryce piękna i matryce szczęścia”³⁰, jak je nazywa współczesny badacz i poeta ks. J. Szymik.

O tych ludziach ciężkiej pracy myślał proboszcz mariackiego kościoła, gdy mówił o pasażerach nowo otwartej linii kolejowej do Wisły-Głębiec, a Gustaw Morcinek jakby kontynuując tę myśl, napisał:

Nadejście niedziela czy święto, a zaroją się asfaltowe drogi i szosy spieszącymi samochodami i motocyklami, przeludniają się pociągi, zmierzające w kierunku omglonych z lekka groni beskidzkich, a same gronia, wszystkie ścieżyny górskie, miedze wąziutkie i wądole Dziechcinki, Białej i Czarnej Wiselki zamieniają się jakoby w odpustowe drogi, którymi wędrują niedzielni pątnicy³¹,

by oczyścić płuca żywicznym, górskim powietrzem. Morcinek był dla ks. Szramka dobrym przewodnikiem po Śląsku Górzystym, jak określał on Cieszyńskie i Beskid Śląski, bo kompetentnym i górami zafascynowanym. Dla autora *On-draszka* Beskidy to „barok”, „ogromna przestrzeń”, „kobierzec przedziwny”, „uzdrowisko dla nerwów ludzkich”, „kolorowe uroczysko”, „baśń o szklanej górze”³². Zacytował więc autor w *Śląsku jako problemie socjologicznym* końcowy

²⁸ Wystarczy przypomnieć artykuł Przybosia ze „Zwrotnicy”: *Człowiek ponad przyrodą*, „Zwrotnica” 1926, nr 9.

²⁹ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 215.

³⁰ Ks. J. Szymik, *Zapachy, obrazy, dźwięki. Wybór esejów i rozmów*, Katowice 1999, s. 39.

³¹ G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933, s. 23.

³² Por. K. Heska-Kwaśniewicz, „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993, s. 47 i n.

fragment Morcinkowej monografii, w której znów pojawiło się kontrastowe zestawienie krajobrazu: „Śląsk dzisiejszy — to nie tylko kominy, kopalnie, ziemia szcerniała, Beskidy i uroczyska leśne. To tylko wtóry obraz jego człowieka”³³, ale pisarz rozwinął tę myśl dalej: „Śląsk dzisiejszy, to przede wszystkim człowiek, będący dziedzicem buntowniczej myśli swoich przodków, hardych chłopów pańszczyźnianych”³⁴. Ksiądz Szramek gęsto inkrustował swój esej cytatami literackimi, choć wśród licznych przytoczeń literackich nie przywołał wiersza Przybosa, a przecież trudno uwierzyć, by go nie znał, wszak miał wielką wiedzę literacką i był czytelnikiem „Zarania Śląskiego”.

To drugie zdanie wytraca refleksyjność i metaforykę pierwszego, więc ks. Szramek wykazał się dobrym słuchem literackim, pomijając je. Z drugiej strony, rezygnując z tego cytatu, zagubił istotę myśli Morcinka o człowieku, tym samym, o którym pisał ks. Kapica, o człowieku jako największej wartości Śląska, a przecież to człowiek przekształcił elementy przestrzenne tej dzielnicy i właśnie ów degradujący przemysł był jego dziełem.

Jeden z autorów przetworzył ten pejzaż w sugestywny, piękny obraz poetycki, drugi — w racjonalny, choć niepozbawiony polotu esej i każdy z nich uzyskał inny efekt. Poeta, autor *Równania serca* pokazał, że wejście w „górze z lasu” jest przejściem granicy między życiem i śmiercią, pięknem i brzydotą, ujmując to w syntetycznym skrótce, uzyskał zaskakujący efekt estetyczny. Kapłan zwrócił jednak uwagę na człowieka, który w jednej i drugiej przestrzeni tworzy jej duszę. Takie jest zresztą przesłanie *Śląska jako problemu socjologicznego*, że „duszą Śląska jest Ślązak”³⁵. Patrząc na oba teksty z perspektywy czasu, uświadamiamy sobie, że ta opozycja jednak tworzy jedną krainę geograficzną — Śląsk i na tym polega jeden z fenomenów tego miejsca.

Ale istnieje też coś, co można określić jako *genius loci* Wisły, „miejsca na ziemi” wielu osób. Współczesny polski pisarz pochodzący z Wisły, Jerzy Pilch, od dzieciństwa zakorzeniony w tej przestrzeni, właściwie w każdej ze swoich powieści powraca do miejsca swego urodzenia. Nieustannie, tak jak jeden z jego bohaterów, opowiada o Parteczniku, Dziechcinie i Jurzykowie, wszędzie tworzy narrację o domu, który zbudował jego pradziadek.

W jego esej *Wisła jako duchowa forma życia* czytamy:

Od pewnego czasu powraca ta emocja chyba sprzed trzydziestu lat — zaraz za Ustroniem sentymentalny skurcz ducha, potem Polana, wyciąg na Czantorię, Krzyżówka, autobus skacze na przejeździe kolejowym i skacze serce moje, most na Pile, Wisła³⁶.

³³ G. Morcinek, *op. cit.*, s. 180.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Por. S. Gajda, A. Kwiatek, *Słowo wstępne*, [w:] *Duszą Śląska jest Ślązak. Materiały konferencji zorganizowanej w 50. rocznicę śmierci ks. Emila Szramka*, red. S. Gajda, A. Kwiatek, Opole 1993, s. 5.

³⁶ J. Pilch, *Tezy o głupocie, picciu i umieraniu*, Kraków 2003, s. 235.

Takie jest prawo i moc chwili, w której na horyzoncie widzi się zarysy gór, tak jak napisał przed laty Jan Izydor Sztaudynger:

Góry dalekie — jak sine śliwy,
Patrząc — już czuję się szczęśliwy³⁷.

From a “mountain of metal” to a “mountain of forest”. Contrasting landscapes in Silesia

Summary

The article focuses on the perception of Upper Silesia in the inter-war period, when it was seen as a geographical region comprising contrasting landscapes: mountains with all their attributes and land degraded by heavy industry.

The author carries out a detailed analysis of two texts. One is a poem by Julian Przyboś, an exponent of the avant-garde, entitled *The King. Vistula-Foundry*, and the other — the chapter *The symbolism of landscape* from an essay by the parish priest of the Church of the Blessed Virgin Mary in Katowice, Rev. Emil Szramek, entitled *Silesia as a Sociological Problem*. The poetry and the essay bring about a clash of strongly contrasting landscapes, achieving a surprising aesthetic effect, and discover a new cognitive quality.

³⁷ J.I. Sztaudynger, *Piórka z gór*, Kraków 1961.